

Dlaczego monarchia oświecona może lepiej chronić wolność niż demokracja

Autor tekstu: **Piotr Napierała**

Żyjemy w demokracji, dlatego zawsąd słyszymy głosy, iż jest to najlepszy możliwy ustrój. Wielu z nas przyjmuje to twierdzenie z całym dobrodziejstwem inwentarza. Ludzi mylą dziś powszechnie tzw. Wolność pozytywną czyli wpływanie swym głosem na rząd, co jest raczej iluzją, z wolnością negatywną czyli realnym zakresem swobód obywatela. Oczywiście nie twierdzę, że demokracja musi być ustrojem fatalnym i, że nie ma żadnych zalet, niemniej jednak uważam, że monarchia absolutna oświecona jest ustrojem znacznie lepszym, przy czym nie mam tu na myśli typowo konserwatywnych argumentów na temat boga i tradycji, ponieważ w monarchii typu oświeconego (Fryderyk II, Józef II, Gustaw III) odgrywają one rolę drugorzędną wobec idei króla-"pierwszego sługi państwa", jak nazwał się kiedyś Fryderyk II.

Samo pojęcie „monarchia absolutna” dziś kojarzy się wielu ludziom negatywnie, ponieważ łączą oni je zwykle z totalnością władzy. Po drugie wielu myli się monarchia absolutna klasyczna *à la* Ludwik XIV, a więc ewangelizacyjno-religijna, z oświeconą, po trzecie wreszcie w Polsce panuje rozдутy kult Rzeczypospolitej szlacheckiej, archaicznego państwa samolubnej nieuczzonej szlachty, rozebranego przez dwie monarchie absolutne i jedną despotcję (Rosję). Katarzyna II i Fryderyk II musieli uzasadnić rozbiory względami humanitarnymi i czynili to, przedstawiając konieczność uwolnienia chłopów polskich z jarzma szlachty, warto tu wspomnieć, że np. Ignacy Krasicki się zgadzał z tą argumentacją i cieszył się z przejścia pod pruskie panowanie. Często myśląc o monarchii absolutnej widzimy oczami wyobraźni, XVIII-wiecznych filozofów więzionych za poglądy. Trzeba jednak pamiętać, że Montesquieu i Voltaire byli monarchistami, domagającymi się zamiany francuskiej monarchii absolutnej chrześcijańskiej, w monarchię absolutną oświeconą czyli humanistyczną. Czyli domagali się mniej więcej tego od monarchii czego Janusz Palikot od demokracji.

O przedrewolucyjnej monarchii francuskiej krąży wiele fałszywych mitów . Nieprawdą jest iż absolutyzm oznaczał, że król mógł zrobić co chciał z kim chciał. Absolutyzm oznaczał jedynie, że król ma wyłączność na podjęcie decyzji w sprawach państwa, i że nikt nie może podjąć za niego, lub inaczej niż w jego imieniu, lub za jego zgodą. Absolutyzm nie był totalitaryzmem - monarcha wnikał w życie poddanych mniej niż dzisiejsze demokracje w życie obywateli. Nieprawdą jest, iż władcy dbali tylko o własny dwór. Kiedy pisze się, iż przed rewolucją dwór pochłaniał 10 % wydatków państwa, zapomina się dodać, iż dwór był przede wszystkim siedzibą ministerstw i miejscem pracy głównych urzędników państwa, a nie miejscem dworskich zabaw, nie tak znowu częstych, a okresowo nawet bardzo rzadkich.

Błędem jest też przedstawianie monarchii Ludwików jako państwa skrajnie fiskalnego rabującego swych obywateli. W arystokratyczno-parlamentarnej i liberalnej Wielkiej Brytanii XVIII wieku były 2 razy wyższe podatki niż we Francji, a system podatkowy był dalece lepiej zorganizowany. Fiskalizm brytyjski i centralizm administracji podatkowej (w odróżnieniu np. od niewydolnego i zdecentralizowanego systemu holenderskiego) stanowiły, według m.in. Noama Chomsky'ego główną przyczynę wzrostu potęgi brytyjskiej w wieku Oświecenia . Jak zobaczymy, Francuzi zazdrościli Brytyjczykom jedynie przewidywalności ich obciążeń podatkowych, nigdy zaś ich wysokości. Nieprawdą jest także, że we Francji, w odróżnieniu od Wielkiej Brytanii, „bogaci” nie płacili podatków, a biedni ich utrzymywali, jak głosiła rewolucyjna propaganda, szlachta była jedynie zwolniona z podatków bezpośrednich, przy czym była także coraz bardziej dystansowana przez mieszczańskich finansistów i kupców na polu bogactwa, tak iż stanowiła zaledwie pewien niezbyt duży procent ludzi bogatych.

Niesprawiedliwe jest również osądzanie królów francuskich interesującego nas okresu, w tym zwłaszcza Ludwika XIV o to, że „za bardzo kochali wojnę” — jak rzekł Ludwik XIV na łożu śmierci. Warto tu odwołać się do argumentacji libertarianina Hansa Hermanna Hoppego, który uznał, iż monarchia jest lepszym ustrojem od demokracji, jest to bowiem rząd quasi-prywatny (król uważa się za swego rodzaju właściciela państwa), a więc dba o jego długoletni dobrobyt, a nawet nie stara się specjalnie zaszkodzić wrogim prowincjom, ponieważ ma nadzieję, że kiedyś będą one jego własnymi. Wojny trwały więc krócej, gdyż prowadziły ją zawodowe ochotnicze oddziały. Nie każdy władca tak postępował, ale takie postępowanie leżało w jego dobrze pojętym interesie. W interesie demokratycznych polityków, którzy tylko opiekują się państwem przez 4-8 lat leży powiększenie własnego majątku i nawiązanie znajomości, które mają zapewnić dalszy rozwój kariery politycznej. Wojny „królewskie” w odróżnieniu od religijnych i demokratyczno- nacjonalistycznych nie

angażowały całego społeczeństwa (Laurence Sterne odwiedzając Francję nie wiedział nawet, że wojna jeszcze się nie skończyła) i miały jasno sprecyzowany cel (zmiany terytorialne), nie wymagały anihilacji lub totalnego poniżenia przeciwnika. Lud zaś nie żyjąc w demokratycznej iluzji, iż sam jakoby sobą rządzi, patrzył monarsze na ręce i krzyczał, gdy podatki były zbyt wysokie. Jedyną skazą na monarchii francuskiej tego czasu są słynne *lettres de cachet* i ustawodawstwo anty-protestanckie, które jednak jest porównywalne z współczesnym mu angielskim ustawodawstwem antykatolickim.

Kolejny mit to mit o rozdętej biurokracji królewskiej tego okresu. Według Pierra Chaunu już w roku 1665 monarchia miała 46.247 urzędników „królewskich”, w tym 8.648 sądowych 4968 skarbowych 4245 poborców-płatników i ich kontrolerów, 27.327 niższych urzędników sądowych (woźni, strażnicy notariusze). W XVIII wieku urzędników królewskich było 60.000 (dla porównania pod koniec wieku XIX było ich 600.000, a więc 10 razy więcej). Parlament Paryża, czyli najwyższy sąd stanowił szczyt tej urzędniczej grupy dlatego jego opozycja wobec decyzji królewskich mogła być bardzo poważna. W samych ministerstwach pracowników było wręcz kilkuset. Podobnie wyglądała również słynna i również w rzeczywistości skromna XVIII-wieczna biurokracja pruska.

Francuzi byli pod władzą Ludwików dość zadowoleni, dlatego filozofom-reformatorom nie chodziło o żadną tam rewolucję, lecz o korektę i reformę ustrojową. Montesquieu i Voltaire fascynowali się myślą polityczną Locke’a, a zwłaszcza ideą „sfery prywatnej” i neutralności światopoglądowej państwa, jednak Francja była monarchią i to monarchią absolutną (przynajmniej nominalnie, bo jak dowodzili Tocqueville i Pierre Gaxotte wpływ króla na politykę poszczególnych prowincji i na życie codzienne poddanych był niewielki, m.in. z przyczyn technicznych — ograniczenia komunikacyjne i kadrowe), dlatego myśl wolnościową Anglika trzeba było zmodyfikować tak by pasowała do francuskich realiów.

Montesquieu i Voltaire’a, mimo ich wspólnych fascynacji Locke’iem wiele dzieliło. Pierwszy z nich był zwolennikiem *thèse nobiliaire*, nie rozróżniając czy ma rządzić cała szlachta czy tylko *noblesse de robe* do której sam się zaliczał. Autor ten wpisywał się w tradycję arystokratycznej myśli anty-absolutystycznej, którą tworzyli tacy autorzy jak: Fénelon, Saint-Simon i Boulainvilliers przedstawiający absolutyzm jako formę ukrytego despotyzmu zagrażającego wszelkim „wolnościom”, czyli przywilejom np. szlachty czy miast. Charles Louis de Secondat baron de la Brède et de Montesquieu urodzony w 1689 roku w La Brède w Akwitanii, kształcił się w latach 1700-1705 uczył się u ojców oratorian w Juilly pod Paryżem. Następnie (1705-1713) studiował prawo w Bordeaux i Paryżu. W 1715 roku ożenił się w obrządku katolickim z hugenotką (od 1685 roku oficjalnie hugenotów we Francji już nie było) Jeanne Lartigue. Od 1714 roku był rajcą parlamentu w Bordeaux, a w latach 1716-1728. Już w 1716 uzyskał niezależność majątkową, dzięki spadkowi po stryju, wtedy też napisał pracę o polityce starożytnych Rzymian względem religii. W 1728 przeszedł urząd prezydenta parlamentu.

Choć powszechnie uważany za (pra)liberała, Montesquieu, jako myśliciel polityczny, miał wiele cech typowego arystokratycznego konserwatysty, który wprawdzie pisał o wolności, lecz rozumiał ją na sposób szlachecki. Był przykładowo niechętny mieszanemu się warstw społecznym, uważając, że każdemu najlepiej jest w tej, w której przyszedł na świat, (zupełnie inaczej niż Voltaire, który jako mieszczanin aspirował do stanu arystokratycznego).

Montesquieu wyraźnie rozróżniał między monarchią a despocją; otóż pierwsza szanuje prawo, a więc i wolność poddanych; a więc i nierówności między nimi, tzn. przywileje niektórych warstw/stanów; a despocja, w której prawem jest jedynie okazjonalny kaprys władcy; czyni wszystkich równymi sobie ... niewolnikami. Mając taki ogląd sprawy, „liberał” Montesquieu szykował grunt pod XIX-wieczne idee konserwatysty Louisa de Bonalda (1754-1840) i jego „ciał pośredniczących” (jak cechy i gildie) między ludem a władcą, które hamowały jego despotyczne inklinacje. Według Pierre’a Manenta, Montesquieu był jednak prawdziwym twórcą doktryny liberalnej, który wyzwolił liberalizm z oków Locke’owskiej absolutnej suwerenności ludu i oparł swoją myśl liberalną na realnym zakresie swobód jednostki, uzyskanym przez wzajemne ograniczanie się konkurujących ze sobą władz: wykonawczej i ustawodawczej. Montesquieu dostrzegł fundamentalną dla dalszego rozwoju myśli liberalnej rzecz, mianowicie, że typ ustroju politycznego nie ma aż tak wielkiego znaczenia. Najważniejszy jest stopień nie wtrącania się rządu (monarchicznego czy republikańskiego) do życia codziennego obywateli. Nieważny nawet jest powód dla jakiego wtrącanie to zostanie ograniczone.

Voltaire był i jest postacią tak sławną, że wszystkie możliwe ideologie starają się odnaleźć swe fundamenty w jego myśli. Według francuskiego historyka André Mauroisa, był on typowym konserwatystą i monarchistą, mającym niezamierzony udział (walka z Kościołem) w przygotowaniu gruntu pod rewolucję, której by z pewnością nie poparł. Inny historyk Pierre Gaxotte —

konserwatysta i monarchista — nie dostrzega śladów tych idei w poglądach Voltaire'a, którego atakuje za jego deizm i „nieuzasadnione” pretensje do naukowości. Rosyjski biograf Voltaire'a, K.N. Dzierżawin stara się wyraźnie „umniejszyć” fascynację filozofa Anglią i jej systemem politycznym, z kolei Brytyjczyk Richard Butterwick uważa wpływy brytyjskie za najistotniejsze dla ukształtowania się jego poglądów, (tak samo jak dla poglądów Montesquieu). Kolejny biograf, Jean Orioux kreuje swego bohatera na miłośnika feudalizmu, który najlepiej czuł się na niemieckich dworach (najmniej na pruskim !), jego babka ze strony matki była pochodzenia niemieckiego co mogłoby tłumaczyć proniemieckie sympatie filozofa i "pewne zniecierpliwienie w stosunku do welszów ", Anglię zaś podziwiał, ale się tam nudził . Tej proniemieckiej postawy Voltaire'a nie dostrzega. lub przynajmniej nie omawia historyk niemiecki Joachim Leithäuser, który w myśli wolteriańskiej akcentuje przede wszystkim wpływy angielskie.

Peter Gay uważa go za przykład typowego *practical philosopher* godzącego się na kompromisy polityczne i akceptującego polityczną rzeczywistość, byle tylko posunąć naprzód sprawę oświecenia i tolerancji religijnej , lecz z drugiej strony mającego wyraźne poglądy polityczne , które, o czym już wspominałem, określa mianem „konstytucyjnego absolutyzmu”.

Konstytucyjny absolutyzm Voltaire'a polegał na tym, iż popierał on wszelkie pomysły zmierzające do osłabienia pozycji i przywilejów politycznych szlachty, zwłaszcza tej skupionej w parlamentach (dlatego chwalił antyfeudalną wizję historii Francji przedstawioną przez ks. Dubosa), przy jednoczesnym zabezpieczeniu w jakichś sposób praw ludu (tu podobały mu się propozycje gminowładztwa przedstawione przez jego przyjaciela d'Argensona). Stąd pochodziła niechęć jaką darzył arystokratycznych pisarzy takich jak Montesquieu (podziwiał jego metody badawcze, choć nie do końca je pojmował, ale krytykował wnioski). Voltaire włączał się w każdą akcję mogącą ograniczyć wpływy parlamentów. Gdy w 1750 roku było widać, że rojalistyczny minister Machault (powiązany z d'Argensonem, markizą de Pompadour i Voltaire'm — tzw. „partią króla”) nie zdoła przeprowadzić tego planu, wskutek braku dostatecznej śmiałości samego króla Ludwika XV, Voltaire był bardzo zrezygnowany (jego pamflet: „Głos mędrca” — *La voix du sage* nie przekonał stronników „partii króla” ani samego władcy do energiczniejszego działania i parlamenty przetrwały burzę, wyczuwając lęk i niezdecydowanie króla. Rezygnacja przywiodła Voltaire'a do Prus, gdzie miał nadzieję obcować ze skuteczniejszą władzą.

Zupełnie odwrotnie niż Montesquieu, Voltaire pokładał ufność we wzmocnieniu władzy królewskiej, o ile oczywiście władca będzie człowiekiem oświeconym i tolerancyjnym — jakim był np. Fryderyk II Pruski. Miał nadzieję, że frakcja filozoficzna na dworze weźmie w końcu górę (wielkim rozczarowaniem był upadek liberalnego ministra Choiseula w 1770 roku), co doprowadzi do zlikwidowania przejawów nietolerancji religijnej, egoizmu szlachty, „politycznej władzy religii” (określenie Pierre'a Manenta) i zniesienia takich despotycznych elementów rządu jak *lettres de cachet*. Te cele zostały zrealizowane, lecz niestety dla Voltaire'a nie we Francji, lecz w Austrii, Prusach, Toskanii, Hiszpanii, Szwecji i Portugalii.

Porównajmy przez chwilę dzisiejszą demokrację z XVIII-wieczną monarchią, taką jaka stara się być oświeconą. Zobaczmy zaraz, że np. ówczesny król Sabaudii był bardziej dostępny niż dzisiejszy prezydent Włoch (Rousseau mogący swobodnie rozmawiać z włoskimi księżętami *versus* przepaść społeczno-obyczajowa na linii prezydenci dzisiejszych republik a obywatel). Zobaczmy, że Maria Teresa Habsburg otaczała się doradcami mądrzejszymi od siebie, podczas gdy dziś demokratyczny premier raczej tępi bystrzejszych od siebie jako konkurentów. Król nie musi schlebiać i kadzić narodowi, lecz czyni to co uważa za słuszne. Ta niezależność od ludu jest zaletą rządu a nie wadą, czyni rządy bardziej fachowymi. Pamiętajmy, że filozofowie mogli niemal bezkarnie krytykować monarchów, a handlarze rybami, jak pisze p. Bartyzel, nie słuchali próśb królów by usunęli stragany z dziedzińca Luwru.

Charakterystyczny dla monarchii wyraźny podział na rządzących i rządzonych, powoduje uniknięcie demokratycznej schizofrenii politycznej, powodującej, że każdy ukryje przeciwnika króla, ale mało który obywatel ukryje przeciwnika władzy, która „niby” reprezentuje tego obywatela — a więc demokracja otwiera drogę tyranii. Monarchia może zbankrutować i nie musi to pociągać za sobą bankructwa narodu, bo ten jest w dużym stopniu niezależny od finansów władcy. Mając za sobą mityczne poparcie ludu, demokratyczni politycy w ich imieniu godzą się na wszystko, narzucają wszystko i nawet przepraszają (np. „Francuzi” — „Niemców”) za wszystko nie spytawszy o zdanie obywateli. W monarchii wojsko i wojna ograniczają się do królewskich sił wojskowych i nie angażują całego narodu, podczas gdy demokratyczny pobór powszechny przyniósł rzezie czasów napoleońskich i I wojny światowej (prowadzonej przez demokratycznych ministrów i demokratycznych ministrów marionetkowych cesarzy). Pisarz Laurence Sterne bawiący we Francji

w czasach wojny siedmioletniej nie wiedział nawet, że jest wojna, bo wojna to sprawa książąt — nie ludu. Lud nie ma w niej nic do wygrania, więc takie postawienie sprawy jest uczciwe. Monarcha był w stanie rozsądzić spór między np. władzą ustawodawczą i sądowniczą, dziś takiego arbitra bardzo brakuje. Własność prywatna jest bardziej zagrożona w demokracji niż w monarchii, bo istnieje w niej: „sprawiedliwość społeczna” — tj. kradzież w majestacie prawa. Dla monarchy etniczność nie ma znaczenia, liczy się za to lojalność, stąd era monarchii nie знаła nacjonalizmu, a wiemy jakie mogą być skutki rozbudzonego nacjonalizmu... Z pewną przesadą można też stwierdzić, że w demokracji prawda rzadko przebija się w gąszczu ideologii i mitów, bo tylko suwerenny monarcha ma interes w jej poznaniu, gdyż musi on zostawić swe państwo w jak najlepszym stanie dla potomków-dziedziców. Monarchia absolutna nie jest też tak przegadana jak demokracja, i oszczędza ludzką energię.

Jak już wspomniałem, modne jest przeciwstawianie XVIII-wiecznej mało oświeconej monarchii francuskiej, brytyjskiej quasi-monarchii, będącej tak naprawdę rodzajem parlamentarnej arystokracji podobnej do niderlandzkiej arystokracji burmistrzów miast i innych dostojników tzw. Regentów. Otóż tak jak w Paryżu spalono ręką kata „Listy perskie” Montesquieu, tak w Londynie palono pisma jakobińskie również ręką kata. Jak w Paryżu więziono Diderota za ateistyczne listy o ślepcach, tak w Londynie więziono Wilkesa za zbyt bezpośrednią krytykę polityki króla. W obu państwach, tak jak i w Holandii w XVIII wieku nie można było publicznie krytykować panującego ustroju, co wynikało z prowizoryczności ówczesnych rządów. Dziś nasze demokracje mają — dzięki postępowi technologii — pełną kontrolę nad populacją, więc nie muszą już reagować tak ostro.

Na koniec dodać można, że ogromna większość klasycznych filozofów gardziła demokracją lub bała się jej. Jefferson demokrację rozumiał jako rodzaj wybieralnej arystokracji, co do dziś powoduje błędne wnioski. Wyjątkami byli Spinoza, van der Enden i Rousseau; wszyscy trzej nie do końca władni nad własnymi myślami.

Piotr Napierała

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 29-11-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7575) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7575>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego

powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl